



## WALENTYNA CYRAN

Sekcyjna Walentyna Cyranowa, ur. w Grodnie w 1899 r., żona kierownika sekretariatu rachuby Sądu Okręgowego w Grodnie.

W czerwcu 1941 roku, po otrzymaniu szeregu listów i depech od staruszki ciotki mojej z Moskwy (która odszukała mnie po wielu latach przez biuro adresowe), zaczęłam robić starania o przepustkę do Moskwy celem odwiedzenia ciotki. Ciotka wraz z rodzicami i rodzeństwem moim nie powróciła do kraju po ewakuacji z Grodna w roku 1914. Nie wiedząc nic konkretnego o losie najbliższych i drogich mi osób, postanowiłam skorzystać z tej jedynej sposobności, by się dowiedzieć szczegółów o rodzinie, wierząc głęboko, że powrócić do kraju zdążę. Po otrzymaniu przepustki na dziesięć dni wyjechałam z Grodna 13 czerwca, a 15 czerwca byłam już w Moskwie. Dowiedziałam się, że rodzice moi zmarli w czasie epidemii tyfusu i cholery, bracia zaaresztowani za kontrrewolucję zaginęli bez śladu. Dowiedziałam się o wszystkim, lecz w 22 czerwca powrót do kraju był już zamknięty.

Zostałam w Moskwie bez prawa zamieszkania, bez możliwości powrotu, bez prawa kupienia bodaj kawałka chleba, bez prawa otrzymania jakiegokolwiek pracy, zmieniając stale miejsce pobytu, ukrywając się gdzie i jak się dało (chowano mnie w szafach lub kufrze w czasie nocnych rewizji).

Z powodu bezgranicznej ilości szpiegów rzadko mogłam opuścić mieszkanie. Sprawdzano dokumenty wszędzie i stale. Za ukrywanie się i ukrywanie osób podejrzanych i niezameldowanych ogłoszono sąd doraźny. Kiedy już dowiedziałam się o istnieniu w Moskwie ambasady polskiej, jedynym dążeniem moim było dostać się tam.

Przy pomocy osób życzliwych – znajomych ciotki – poznałam księdza jedyne kościoła katolickiego w Moskwie, tak zwanego kościoła francuskiego. Ksiądz zajął się moim losem. Po wielu trudnościach i wyczekiwaniu chwili odpowiedniej dostałam się wreszcie przy pomocy tegoż księdza do ambasady polskiej. Było to w czasie pobytu gen. Sikorskiego w Moskwie w grudniu roku 1941.

W dniu 6 grudnia gen. Szyszko-Bohusz własnoręcznie napisał dla mnie skierowanie do armii polskiej do Buzułuku. Tam złożyłam skierowanie na ręce ówczesnej inspektor PSK p. Piechockiej. Po komisji poborowej zostałam przyjęta do szeregów PSK.